

Miłosierdzie pomimo ryzyka. Rozmowa z bp. Jackiem Grzybowskim

Ryzyko, które wynikało z przechowywania Żydów, poniosły także dzieci, ponieważ ich rodzice uczynili swój dom przystanią miłosierdzia i za to, zarówno Józef i Wiktoria, jak ich dzieci, zapłacili najwyższą cenę. Za akt realnej i praktycznej miłości. Co najbardziej bolesne, wszystko to działo się w Europie – świecie, mogłoby się wydawać, cywilizowanym, który od wieków miał być przykładem najlepszych wzorców kulturowych i cywilizacyjnych – mówi bp Jacek Grzybowski w wywiadzie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Ulmowie. Świadectwo”.

Maciej Nowak (Teologia Polityczna): Józef Ulma był postacią barwną. Z zawodu był rolnikiem, z zamiłowania fotografem. Podobno posiadał bogaty księgozbiór. Znane nam jest również jego zaangażowanie społeczne. Czy możemy mówić o jakiejś szczególnej formacji, która zaważyła na wartościach, które życiem i postawą ucieleśniali Józef Ulma i jego rodzina?

Bp Jacek Grzybowski (biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej, profesor nadzwyczajny UKSW): Zadał Pan trudne pytanie, ponieważ dotyczy ono tak naprawdę źródła motywów ludzkiego działania. Przy próbach ich odkrycia musimy oczywiście brać pod uwagę nasze wychowanie, edukację, czyli to wszystko, w czym wzrastamy od dzieciństwa, przez młodość do wieku dojrzałego –

odgrywa to bardzo ważną rolę. Istotny jest zatem wpływ bliskich – rodziców, rodziny czy autorytetów z najbliższego otoczenia. Kształtują nas również lektury, czyli idee przelane na papier, które człowiek czyta i się z nimi konfrontuje. Ale chyba jest to tylko część wielu składowych, które decydują o przyczynach naszych działań. Stąd rozważając czyn moralny, taki, który jest naprawdę ogromnym trudem, nie jest banalny, nie jest prosty, nie jest łatwym wyborem, ale ogromnym wysiłkiem duchowym, na pewno musimy brać pod uwagę także działanie łaski Bożej – to, że ktoś szczerze i dojrzałe praktykował religię.

Na czym polega ta powaga w odniesieniu do religii?

Uważam, że poważne i dojrzałe realizowanie swojej wiary, sprawia, że człowiek przyswaja sobie treści religijne nie tylko jako treści kulturowe, zewnętrzne, związane np. z obyczajami bądź wyuczonymi zachowaniami, często przejętymi powierzchownie od otoczenia. Ta powierzchowność, chrześcijaństwo kulturowe, realizowało się, w moim przekonaniu, przez kilka dziesięcioleci powojennej historii europejskiego, szczególnie zachodniego chrześcijaństwa, w krajach wywodzących się zarówno z katolickiej, jak i protestanckiej tradycji chrześcijańskiej. W przeciwieństwie do tego, traktowanie przesłania religijnego na serio to uznanie, że opowieść o Jezusie Chrystusie, Jego ewangeliczne przesłanie, jest jak najbardziej prawdziwe i przez to obowiązujące. Chrystus jest wtedy spotkany i odbierany jako ktoś realny, a nie postać historyczna. Chrześcijaństwo nie jest wtedy tylko fragmentem kulturowego tła, elementem edukacyjnego czy wychowawczego systemu, a Bóg jest osobą żywą, z którą nawiązuje się relacje, i której przesłanie – Ewangelia – powinno być głęboko przeżyte i życiowo wiążące.

Taki opis duchowości rodziny Ulmów zdaje się nie wyróżniać ich na tle innych świętych męczenników. Czy faktycznie ich życie jest jedną z wielu historii szlachetnego męczeństwa chrześcijan?

I tak, i nie. Zauważmy, że Kościół katolicki czci rzeszę męczenników, którzy oddali życie za Chrystusa i za bliźniego. Dotyczy to również rodziny Ulmów. Z drugiej strony, mamy jednak do czynienia z sytuacją wyjątkową, która powinna zostać poważnie przemyślana. Decyzja o męczeństwie dotyczyła bowiem nie tylko dorosłych rodziców, ale także dzieci. Rodzice wzięli odpowiedzialność za całą rodzinę w momencie, kiedy zdecydowali się ukryć Żydów w swoim domu, ale śmierć za ukrywanie bliźnich spotkała ich wszystkich, całą rodzinę, także najmłodszych. To jest coś, co w moim przekonaniu, należy przemyśleć, aby uświadomić sobie, jaka jest waga heroicznego czynu rodziców, decydującego również o losie ich dzieci. Ten akt miał tutaj miejsce już w decyzji o ochronie żydowskiej rodziny. Z jednej strony mamy zatem do czynienia z poświęceniem, w którym świętość jest wynikiem heroicznego męczeństwa w imię ewangelicznej miłości do Boga, który stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie i który powiedział, „wszystko, co uczyniliście najmniejszym, Mnieście uczynili” (Mt 25,40), z drugiej, czymś nowym jest to, że zarówno akt męczeństwa, jak i sama beatyfikacja dotyczyła właśnie całej rodziny.

Czy jednak takie tragiczne zdarzenia nie miały miejsca już wcześniej – chociażby w pierwszych wiekach chrześcijaństwa?

Podobne zdarzenia miały oczywiście miejsce i świadczą o tym wczesnochrześcijańskie akty męczeństwa. W czasach rzymskich prześladowań chrześcijan także katechumenki (czyli kobiety przygotowujące się do chrztu), jak i chrześcijańskie matki, były wyprowadzane na arenę, bestialsko mordowane lub rzucone na pożarcie dzikim zwierzętom wraz ze swymi małymi dziećmi. Mamy takie świadectwa (zob. ks. prof. Marek Starowieyski, *Męczennicy pierwszych wieków chrześcijaństwa*, Kraków 2021). Jednak historia rodziny Ulmów miała miejsce w XX wieku, w środku chrześcijańskiej Europy. Za sprawą bestialskiego, niewyobrażalnie diabelskiego prawa niemieckiego, które wprowadzili oni jedynie na terenach okupowanej Polski, decyzja o pomocy Żydom niosła ze sobą wyrok śmierci. Przyczyna męczeństwa Ulmów tkwi zatem w ich wewnętrznej niezgodzie na nieludzki i niegodziwy akt prawny, mówiący że ten, kto pomaga człowiekowi, będzie za czyn miłosierdzia ukarany śmiercią. Tu jest istota problemu – ryzyko, które wynikało z przechowywania Żydów, poniosły także dzieci, ponieważ ich rodzice uczynili swój dom przystanią miłosierdzia i za to, zarówno Józef i Wiktoria, jak ich dzieci, zapłacili najwyższą cenę. Za akt realnej i praktycznej miłości. Co najbardziej bolesne, wszystko to działo się w Europie – świecie, mogłoby się wydawać, cywilizowanym, który od wieków miał być przykładem najlepszych wzorców kulturowych i cywilizacyjnych. Czymś zatrważającym jest fakt, że właśnie w Niemczech, kraju w środku potężnej, historycznie i kulturowo bogatej Europy, dokonano się barbarzyństwo, którego przyczyną była nienawiść do drugiego, motywowana tylko tym, że urodził się Żydem czy Słowianinem. To niewyobrażalna zbrodnia, bo przecież nikt z nas nie ma żadnego wpływu na to, gdzie i kiedy się urodzi, z jakiej matki, w jakim

historycznie czasie i jakim miejscu przyjdzie na świat. Dlatego ta zbrodnia jest tak wielka, a przeciwstawienie się jej wymaga aktów heroicznych, czynów miłości świętej.

Czy kult rodziny Ulmów jest na chwilę obecną tylko lokalny, czy zaczyna być szerzej dostrzegany?

Po beatyfikacji rodziny Ulmów, która odbyła się 10 września 2023 roku, ich kult rozszerza się na całą Polskę. Wiem, że bardzo wiele polskich diecezji i parafii prosi o udostępnianie ich relikwii, a tę zgodę każdorazowo wydaje arcybiskup przemyski Adam Szal. Zdarzają się już także prośby z zagranicy. Ważnym elementem rosnącej czci tej męczeńskiej rodziny są uroczyste pielgrzymki do Markowej – miejsca męczeństwa, gdzie jest zarówno wystawa w kościele, jak i specjalnie przygotowane muzeum. Podczas 39. Pielgrzymki Małżeństw i Rodzin na Jasną Górę – 24 września tego roku – rozpoczęła się także ogólnopolska peregrynacja relikwii rodziny Ulmów, która obejmie wszystkie diecezje w Polsce. Tym samym opowieść o ich heroicznej postawie trafi do bardzo wielu ludzi. Peregrynacja ta, obejmująca cały nasz kraj, potrwa do września 2024 roku. Myślę jednak, że jest to pierwszy etap. Następnym, w moim przekonaniu, będzie rozszerzenie tego kultu także na kraje europejskie, szczególnie myślę tu o udręczonej wojną Ukrainie i o Niemczech. Ośmielam się tak mówić, bo przykładem promieniowania świętości jest dla mnie obecnie cześć, jaką oddajemy Carlo Acutisowi, zwykłemu włoskiemu chłopakowi z Asyżu, nastolatkowi, wielbicielowi komputerów, który stał się błogosławionym, a którego kult jest wyjątkowo żywy i popularny w polskich duszpasterstwach młodzieży. Jest to dla mnie znak, że to, co zaczyna się lokalnie, rozszerza się na świat. Tak było ze św. s. Faustyną Kowalską, która obecnie jest rozpoznawana przecież na całym świecie i

rzesze katolików modlą się za jej przyczyną. Świadecko świętych przekracza granice i bariery. Wierzę, że tak właśnie będzie również z błogosławioną rodziną Ulmów z Markowej.

Z bp. Jackiem Grzybowskiem rozmawiał Maciej Nowak

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

MN